

Friedrich Leidinger

Zagłada pacjentów pochodzenia żydowskiego -podwójnie zapomniani - dziś przywrócenie pamięci

Pomnik, przed którym stoimy przypomina nam ofiary zbrodni. Spoglądamy na niego i dostrzegamy, iż stoimy nad otchłanią.

Otchłanią zła, pogardy, winy i milczenia.

Po tym, gdy ucichła broń, która posłużyła do mordów, umilkli również ludzie.

Ci, którzy przeżyli, zamilkli. Zamilkli, ponieważ stali się obcy wśród ludzi.

Ci, którzy przyglądali się tym wydarzeniom i nie przyszli na ratunek milczeli, ponieważ bali się pytać.

Ci, którzy przyszli z pomocą również milczeli, ponieważ nie chcieli stać się bohaterami.

Milczeli również mordercy, ponieważ bali się zniszczyć swoje kariery.

Nie milczały natomiast ofiary, ponieważ krzyk ich prochów wznosił się i nadal wznosi do niebios.

Co upoważnia nas, stojąc ponad tą otchłanią skierować do Państwa kilka słów. Dlaczego przerywamy trwające przez dziesięciolecia i rozpościerające się po obydwu krańcach otchłani milczenie?

Jeszcze w trakcie wojny młody lekarz Zdzisław Jaroszewski alarmował Polskie Państwo Podziemne, które właśnie powstawało, iż ma miejsce systematyczny mord chorych przez niemieckiego okupanta.

W listopadzie 1939 roku obserwował ze swojej kryjówki, znajdującej się na plebanii w Owińskach dokonywaną przez SS wywózkę ciężarówkami dzieci z ośrodka znajdującego się po przeciwnej stronie plebanii.

To, co zobaczył nie dawało mu spokoju. Zaczął poszukiwać odpowiedzi na pytania- odkrył, iż prowadzone były próby otrucia chorych z Owińska za pomocą tlenku węgla w bunkrze w Poznaniu.

Poprzez tajnych posłańców powiadomiony o tym został Rząd na Uchodźctwie oraz Watykan.

W dniu 19 sierpnia 1942 roku pacjenci żydowskiego szpitala w Zofiówce koło Warszawy oraz lekarze i cały pozostały personel zostali zamordowani w komorach gazowych w Treblince. W czasie, gdy w getcie trwały ostatnie walki, Doktor Jaroszewski pisał w gazecie podziemnej: "Z pierwszej linii frontu" o mordzie za pomocą gazu na bezbronnych chorych.

W lecie 1945 roku pierwszy Polski Kongres Psychiatryczny z inicjatywy Doktora Jaroszewskiego zatwierdził dokumentację opisującą los szpitali psychiatrycznych w Polsce w trakcie wojny oraz w czasie okupacji.

Ilość ofiar sięgała tysięcy, była jednak mała w porównaniu z hekatombą, którą "mistrzowie" z Niemiec pozostawili po sobie.

W Niemczech, w kraju w którym lekarze i urzędnicy prowadzili regularną wojnę przeciwko chorym i niepełnosprawnym- selekcja, deportacja, mord na ponad 250 000 osobach; przeprowadzone według planu i przeniesione na tereny okupowanych krajów europejskich; trwało milczenie. Żaden lekarz nie czuł się po wojnie do tego zobligowanym, aby odkryć prawdę na temat zbrodni.

Nieliczne procesy, które miały miejsce po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec utkwily w martwym punkcie.

W Niemczech ocaleni od "nazistowskiej eutanazji" zapełnili ponownie oddziały dla przewlekłe chorych szpitali psychiatrycznych. Osoby, uznane przez NS za "obciążone genetycznie" i poddane przymusowej sterylizacji, które ubiegały się o odszkodowania,

trafiały częstokroć do tych samych "ekspertów", którzy poprzednio skierowali je na to okaleczenie.

Nie było w nich śladu poczucia odpowiedzialności, refleksji, czy skruchy.

Winni w Niemczech nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Krzywdy nie zostały uznane. W instytucjach psychiatrycznych odbudowanie zostały natomiast stare struktury. W dwadzieścia lat od zakończenia wojny instytucje psychiatryczne w Niemczech były moralnym, fachowym i finansowym bankrutem. W wszystkich krajach europejskich budził się duch reformy.

I właśnie ta reforma skonfrontowana była z kolosalnym paradoksem:

Jak można realizować demokratyczną psychiatrię, podczas gdy ludzie, z myślą o których miała powstać nie są traktowani na równych prawach, nie są traktowani jak bracia?

Należało podważyć izolowanie ludzi chorych i tych, którzy "zawadzali". Musiało zostać uznane, iż ich pobyt w dużych instytucjach, z dala od społecznej rzeczywistości, z dala od rodziny i przyjaciół oraz bez możliwości indywidualnego planowania życia jest łamaniem fundamentalnego prawa jednostki, łamaniem prawa do godności.

Milczenie musiało zostać przerwane.

"Trudnością związaną z milczeniem jest fakt, iż gdy tylko się go nauczy, nie można go przerwać. Po co więc przerywać milczenie? Czy milczenie nie było celem, na który można było po obydwu stronach przystać?", (Heinar Kipphardt, März)

W Niemczech trwało nadal milczenie.

Były jednak osoby, takie jak prof. Józef Bogusz, prof. Adam Szymusik i prof. Maria Orwid z Krakowa, czy dr Hillel Klein z Jerozolimy, których nieustające zaproszenia zostały wreszcie usłyszane.

W końcu milczenie zostało przerwane. Przed dwudziestu laty była w tym oto szpitalu grupa niemieckich psychiatrów, która z zapartym tchem słuchała opowieści delikatnej siwej staruszki. Była nią pielęgniarka Magdalena Sroka, która opowiadała o okrucieństwie deportacji i mordzie dokonany na wszystkich pacjentach tego szpitala w czerwcu 1942 roku.

Przed kilkoma laty staliśmy razem, podobnie jak dzisiaj, psychiatrzy polscy i niemieccy, przy wejściu do bunkra fortu VII w Poznaniu i wsłuchiwaliliśmy się w słowa naszego kolegi Jaroszewskiego:

"Ośmielałem się w tym miejscu odwołać się do Cieni zamordowanych tu i gdzie indziej naszych drogich pacjentów, którzy z pewnością są tu teraz z nami..."

Również my chcemy zwrócić się do zmarłych, tych, których nazwiska wyrte są na tablicy z brązu. Oni nie pochodzili stąd, lecz przybyli do tego szpitala poszukując schronienia i pomocy.

Właśnie oni zostali przetransportowani w różnym czasie i w różne miejsca przez Niemców posiadających władzę. Cel był jednak ten sam, jako: "życia niewarte życia" zostali zamordowani.

Chcemy im powiedzieć, że słyszymy ich głosy, że naszymi myślami i naszymi sercami jesteśmy teraz z nimi.

Czy mówimy tym samym głosem, jakbyśmy byli braćmi?

Czy stoimy na dwóch krańcach otchłani?

Dokładnie od 20 lat jesteśmy na drodze budowania porozumienia poprzez psychiatrię. Od 20 lat budujemy pomost ponad otchłanią, która nas dzieliła, poszukujemy prawdy, prowadzimy dialog, rozmawiamy, prowadzimy spory.

Od 20 lat przejmujemy odpowiedzialność za rozwój psychiatrii, która odzwierciedlałaby wartości naszej wspólnej europejskiej judeo-chrześcijańskiej historii.

Jak długo nie będziemy ustawać w tym dążeniu, jak długo jesteśmy otwarci na poszukiwanie prawdy i możemy zagwarantować każdej osobie chorującej takie same prawa i taką samą godność, jak samym sobie, tak długo będziemy kształtować wspólny język dialogu.